

Karaskiewicz, Katarzyna

Prymasa Poniatowskiego potyczki w Akademii Krakowskiej

Przegląd Historyczny 88/1, 53-71

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KATARZYNA KARASKIEWICZ

Prymasa Poniatowskiego potyczki w Akademii Krakowskiej

Niespełna dziesięć lat przed uchwaleniem reformy Akademii Krakowskiej, w roku 1767, ks. Michał Poniatowski zaproponował najstarszej polskiej uczelni kandydata do objęcia katedry języka hebrajskiego. Był nim frankista Jan Antoni Opolski. Książę Michał, stawiający wówczas pierwsze kroki w wielkiej polityce, naciskał na ówczesnego rektora Akademii, aby ten przyjął proponowanego kandydata. Swoją prośbę motywował tym, że będzie on użyteczny katedrze, a także duchownym i całemu Wydziałowi Teologicznemu, ponieważ jest jednym z nielicznych Żydów mieszkających na ziemiach polskich, którzy znają język hebrajski. Opolski otrzymał katedrę, a ks. Michał opłacał jego pobyt w Akademii. Odstąpił mu także część dochodów kanonii krakowskiej pochodzących z dóbr Salin. Ta pomoc umożliwiła Opolskiemu spokojną egzystencję.

Poniatowski nie myślał wtedy zapewne, że ten niewielki epizod, okupiony co prawda kilkumiesięcznym staraniem o przyjęcie Opolskiego, stanie się początkiem wieloletnich zmaganiań w reformowaniu i przemianie tej uczelni. Nie sądził, iż będzie patronował reformie krakowskiej *Alma Mater*, że stanie się uczestnikiem uroczystego jej zakończenia, a zapewnienie uczelni funduszków i kadry wykładowczej pochłonie niemal dwadzieścia lat jego życia.

Rok 1773 zmienił wszystko radykalnie. Utworzenie Komisji Edukacji Narodowej stawiało pod znakiem zapytania istnienie uczelni, a starego typu szkolnictwa w ogóle. W Akademii zorientowano się szybko, że fakt ten może zaważyć na dalszych jej losach.

Do Warszawy udała się delegacja uczelni składająca się z profesorów Józefa Alojzego Putanowicza i Andrzeja Lipiewicza. Obaj uzyskali audiencję u króla dzięki ks. Michałowi. W trakcie jej trwania przedstawili władcy memoriały Akademii. Uczelnia ofiarowywała w nich swe usługi w miejsce zniesionego zakonu jezuitów. Prosiła też o polepszenie stanu materialnego, pomoc w ukończeniu gmachu na kolegium szlacheckie. Senat uczelni łudził się ponadto, że Komisja Edukacji Narodowej zwróci uniwersytetowi koszty łożone na procesy z jezuitami. Spotkanie zakończyło się „życzliwym” zainteresowaniem jedynie stanem materialnym uczelni. Komisja była natomiast zdecydowana założyć uniwersytet w Warszawie i zepchnąć Akademię Krakowską do rzędu szkół zawodowych. Kraków bowiem był po pierwszym rozbiorze miastem nadgranicznym, oddalonym od centrum życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, a Komisja chciała mieć, jeżeli nie jedyny, to główny centralny uniwersytet blisko — w Warszawie.

Uniwersytet miał być, według różnych koncepcji, ośrodkiem naukowym z rozbudowanymi zakładami naukowymi. Pozostałe uniwersytety (również te, które miały powstać) miały być wyższymi szkołami zawodowymi. W projektach tych uwidocznił się niechętny stosunek członków KEN do Akademii Krakowskiej i wszystkich tego typu szkół. Pamiętać bowiem należy, że większość członków Komisji Edukacji Narodowej pozostawała pod urokiem kultury francuskiej. We Francji zaś w tym czasie wszystkie dokonania naukowe miały miejsce poza uczelniami kościelnymi, które w tym kraju uważane były za ośrodki zacofania i reakcji. Inaczej przedstawiała się rzecz w Niemczech, toteż jedyny zwolennik i entuzjasta (w KEN) kultury niemieckiej, ks. Michał, nie zaważał się stanąć w obronie starej *Alma Mater*.

W pierwszych latach po powstaniu Komisji Edukacji Narodowej sytuacja Akademii była bardzo zła, a szanse na jej podźwignięcie niewielkie. Jednakże bardzo szybkie znikanie majątku pojezuickiego w kieszeniach lustratorów sprawiło, że członkowie Komisji stopniowo wycofywali się z planów budowy nowego uniwersytetu. Brak środków pieniężnych sprawił, że trzeba bardzo reformować to, co jest.

Zanim doszło do tego, od roku 1774 Komisja poleciła kierować wszystkie pisma i memoriały na ręce ks. Michała, a zadanie jego polegało głównie na zapoznawaniu się z projektami reform proponowanych przez samą Akademię. Licząc się raczej z nieprzychylnym stanowiskiem większości członków Komisji wobec Akademii, ks. Poniatowski razem z Hugonem Kołłątajem, który dzięki niemu został członkiem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i wszedł zarazem w orbitę prac Komisji Edukacji Narodowej, spowodowali nieoficjalnymi zabiegami wysłanie przez tę uczelnię do Warszawy nowej delegacji z prośbą o przyspieszenie reformy. Kołłątaj nalegał na reformowanie Szkół Nowodworskich, chciał, aby osoba prowadząca takowe prace zajęła się także Akademią, tzn. mogła zweryfikować stan majątkowy uczelni, przejrzeć i uporządkować archiwum uniwersyteckie, uporządkować bibliotekę i porozumieć się z gronem profesorskim w sprawie przyszłej reformy. Propozycje Kołłątaja weszły do instrukcji, jaką dała Komisja 24 kwietnia 1777 delegując go do Krakowa w celu przeprowadzenia reformy Szkół Nowodworskich.

Komisja zdecydowała wówczas, że projekt reformy opracuje Hugo Kołłątaj. Kanonik krakowski tak opisywał owo wydarzenie z roku 1777: „J.O. Książę Biskup Płocki — — wezwał mnie do wykonania swych o Akademii Krakowskiej zamysłów i tym końcem na wizytatora obrony byłem”¹. Kołłątaj w 1776 r. przedstawił pismo „Stan dzisiejszy Akademii Krakowskiej”. Opis ten na tyle zainteresował prezesa², że polecił mu opracować projekt reformy uczelni, który także spotkał się z uznaniem ks. prymasa, a sam projektodawca pisał: „myśli moje, podane w tym widoku, skłaniały gorliwość księcia do podźwignięcia dawnych zaszczytów tej szkoły oraz chęć jego, iż mnie u siebie przeznaczył do tak ważnego dzieła”³. Koł-

¹ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 199, s. 581.

² Jako przewodniczący Michał Poniatowski po raz pierwszy zasiadł podczas sesji 28 listopada 1775 r., podpisując się „prezylujący Komisji Edukacji Narodowej”. Po raz drugi prezesował 22 marca 1776 r. (BCz., Rkps 818 IV). Od sejmku 1766 r. przewodniczył bez przerwy do 9 sierpnia 1792, kiedy przewodnictwo oddał Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi. Prawnie został zatwierdzony na stanowisku prezydującego w 1786 r., kiedy sejm wybrał nowych komisarzy, którym kończyła się kadencja. Teodor Wierzbowski w pracy *Komisja Edukacji Narodowej 1773-1794 t. I*, Warszawa 1911, s. 79, błędnie podał, jakoby Michał Poniatowski po raz pierwszy przewodniczył Komisji Edukacji Narodowej w 1778 r.

³ M. Ch a m c ó w n a, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej w latach 1777-1786*, Wrocław 1957, s. 75.

łątaj z czasem zmienił swój pogląd, jeżeli chodzi o Akademię, z której chciał uczynić placówkę badawczą. W kolejnej wersji reformy Akademia, zwana wtedy Szkołą Główną, miała przygotowywać praktycznie młode pokolenie. Zmiana ta była spowodowana ścieraniem się poglądów poszczególnych członków Komisji, spośród których zwłaszcza ks. Michał odnosił się sceptycznie do możliwości prowadzenia samodzielnych badań naukowych. Uważał on, że najpierw trzeba zapoznać ogół społeczeństwa z najnowszymi zdobyczami wiedzy, a dopiero później przyjdzie pora na jej doskonalenie.

W roku 1785 podobnie zareagował na propozycję Jana Śniadeckiego, który zaproponował, aby Akademia rozpoczęła korespondencję z Collège Royal des France. Książę Michał stwierdził, że profesorowie zamiast pracować wolą brylować (nic nie robić). A Śniadeckiemu odpisał: „trzeba wprzód położyć fundamenta budowy, niżli myśleć o dachu, stawiać kolumny i wznosić się w powietrze”⁴. Dał jednak swoją zgodę na podobną korespondencję z Uniwersytetem Wileńskim⁵.

Sam Kołłątaj był doskonałym aktorem. Potrafił przypochlebiać się możnemu protektorowi, powszechnie mówić, że jest tak niezastąpionym człowiekiem w reformowaniu Akademii, iż ks. Michał nie ma innej alternatywy, niż on, a prymas nie mając innego wyboru, musi go powołać do wykonania tych czynności. Jednocześnie w swoim brudnopisie przyznawał, że w jego mocy będzie tylko spełnienie wszystkich rozkazów prezesa Komisji Edukacji Narodowej⁶.

W takiej atmosferze zaczęło się reformowanie Akademii. Książę Michał nie lubił Kołłątaja, a i ten nie darzył sympatią swego protektora. Obaj jednak potrafili wynieść z tej współpracy korzyści, oczywiście każdy dla siebie. Prezes — bo miał do pomocy rzutkiego, zaangażowanego i, mimo wszystko, posłusznego swej woli człowieka. Kołłątaj, uczipiony „pańskiej klamki”, mógł liczyć na wsparcie finansowe swojego możnego protektora oraz możliwość awansu w hierarchii kościelnej — przynajmniej tak mu się wydawało. Po uroczystym ogłoszeniu końca reformowania Akademii (29 września 1780) Kołłątaj delikatnie wspominał księciu o jakiejś nagrodzie w rodzaju jakiegoś beneficjum kościelnego czy awansu. Książę Michał tych subtelności listownych wyjątkowo nie rozumiał; uważał, że kanonia krakowska oraz probostwo mieleckie, plebania w Tuczempach i probostwo w Witowie, to w zupełności wystarczające apanaże dla Kołłątaja. Prymasa zniechęcał też tupet kanonika krakowskiego, który potrafił mówić wprost, że „wszystko, co robi, to dla wybicia się i pieniędzy”, co ks. Michała doprowadzało często do niekontrolowanych wybuchów gniewu.

Na tej samej uroczystości inauguracyjnej otwarcie Akademii w jej nowej szacie, Kołłątaj dziękował ks. Michałowi, „pod którego mozną opieką dzieło reformy Akademii do skutku doszło”⁷. Jednocześnie przyznawał publicznie, że był tylko narzędziem w ręku ks. Michała i pragnąłby jemu długo w ten sposób służyć⁸. Już w roku 1777 w podobnym tonie wypowiadał się Grzegorz Piramowicz: „Mądre jego rady i dzielne rad wykonywanie w sprawie edukacji czynią go prawdziwym obywatelów dobroczyńcą”⁹. Zasługi i ofiarność prymasa czynione dla Akademii

⁴ M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* t. I, Wilno 1865, s. 108.

⁵ BJ, Rkps 2987, s. 147.

⁶ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, sygn. 99, s. 78.

⁷ Tamże.

⁸ BPAN Kraków, Rkps 1624, list nr 9, s. 24.

⁹ G. Piramowicz, *Mowy miane w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych w latach 1776-1788*, Kraków 1889, mowa na sesji 7 marca 1777, s. 30.

podnosił także znacznie później, 24 marca 1789 r., Jacek Jezierski¹⁰.

Przybywającemu do Krakowa Kołłątajowi dodano dwóch „aniołów stróżów”. Byli nimi: Szczepan Hołowczyc, sekretarz i bliski współpracownik ks. Michała w sprawach oświatowych, oraz Józef Olechowski, prawa ręka prezesa KEN w polityce kościelnej dotyczącej diecezji krakowskiej. Olechowski był potrzebny po to, by trzymał rękę na przysłowiowym pulsie, gdy zaczną się prace reformatorskie w Kolegium Teologicznym, ponieważ ks. Michał tu właśnie chciał sam kierować pracami i mieć decydujący wpływ na zmianę profilu nauczania w tym wydziale. Wydział Teologii, jako najbardziej uposażony, miał być według instrukcji Komisji Edukacji Narodowej dla Kołłątaja z 1778 r. reformowany jako pierwszy. Jej osiemnasty punkt nakazywał kanonikowi „reformować według projektów”, które miała podać Komisja, a we wszystkim radzić się miał koadiutora plockiego i przyjaciela prymasa, Krzysztofa Szembeka¹¹.

Szembek, w celu nadzorowania prac, został także wysłany do Krakowa. Kołłątajowi przybył więc jeszcze jeden opiekun przydzielony przez ks. Michała. Kanonik musiał widocznie inaczej odczytać ten projekt instrukcji, skoro w swoim brudnopisie napisał, iż to on uprosił biskupa plockiego, aby koadiutor Szembek i archidiacon Olechowski „zechcieli ułożyć” z nim plan reformy nauk teologicznych.

„Teologia zniekształcona niewłaściwymi objaśnieniami i zaciemniona absurdalnymi opiniami prowadzi do herezji, nie bacząc na dogmaty, a ponadto w społeczeństwie wywołuje waśnie i podział na zwalczające się grupy. Szerzy nietolerancję i zaciekłość, niebezpieczną zarówno dla Kościoła, jak i dla innych wyznań”¹². Takie były przesłanki ks. Michała, na których opierał wniosek reformy studiów teologicznych nie tylko w Akademii Krakowskiej, ale w całej Polsce. Uczelnia krakowska miała być obiektem doświadczalnym, jeżeli chodzi o zdobycze dydaktyczne, na których chciał prezes oprzeć przygotowanie nowych podręczników teologii. Projektował wydawać je co dziesięć lat; tak, aby były stale aktualne. Przygotowywać je miał z ramienia Komisji zespół redakcyjny pod kierunkiem Antoniego Żołąndziowskiego. Tak ujednolicone nauczanie teologii wpływałoby nie tylko na życie religijne. Książę był przekonany, że usunięcie dysput scholastycznych i pogłębienie pobożności przyczyni się do zaniku tarć z innowiercami i wpłynie na jedynomyślność nauki.

Papiestwo patrzyło na te projekty z wyraźnym niepokojem. Zdawało sobie bowiem sprawę z tego, że realizowany projekt reformy teologii wzmocni i tak wzrastającą władzę ks. Michała. Nad krokami Kołłątaja, i w ogóle całej Komisji, w stosunku do reformy nauczania religii, ale i całej Akademii, czuwał nuncjusz papieski Jan Antoni Archetti. Prezes KEN nie informował jednak nuncjusza o czymkolwiek, co było związane z pracami mającymi na celu reformowanie uczelni.

Znane są ofiary ks. Michała na rzecz Akademii, który sumę 400 000 złp przekazał tej uczelni, lokując pieniądze na dobrach wojewody kijowskiego, Prota Potockiego. Uchwałą Komisji Edukacji Narodowej z 30 grudnia 1788 r. przeznaczone one zostały na remont gabinetów: fizycznego, farmaceutycznego i anatomicznego. Już w 1779 r. Grzegorz Piramowicz wspominał, że szlachetna opieka i ofiarność ks. biskupa plockiego pozwoliła na otwarcie katedr anatomii i położnictwa¹³.

¹⁰ J. Jezierski, *Mowa J.W. Pana Jezierskiego, kasztelana łukowskiego na Sejmie dnia 24 marca 1789 roku powiedziana*, mowa nr 20.

¹¹ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 199, s. 78.

¹² Ł. Kurdybacha, *Kuria Rzymska wobec KEN w latach 1773-1785*, Kraków 1949, s. 59.

¹³ G. Piramowicz, op. cit., mowa na sesji 8 marca 1779, s. 65.

Poza tym książkę jednorazowo przeznaczył roczny dochód z administrowania diecezją krakowską. Kwota ta wyniosła 60 000 złp. Później zawsze ofiarowywał Akademii część swych dochodów. Wpłacał do kasy 1% swych zysków z Kompanii Czarnomorskiej. Zakupił dla Akademii „Encyklopedię” Diderota, uznając, iż jest to w obecnej sytuacji najpotrzebniejsze dzieło. Nabył także całą bibliotekę po biskupie warmińskim, Adamie Grabowskim. Księgozbiór został do Akademii sprowadzony dopiero po wyjeździe Kołłątaja. Ofiarował także książkę 24 000 złp na budowę gmachu Kolegium Fizycznego, a na umierającym Żołędziowskim wymusił, żeby 20 000 złp ofiarował wyżej wymienionemu Kolegium, a nie seminarium duchownemu. Wyposażył także laboratorium chemiczne¹⁴. Sfinansował odlanie czcionek do języka greckiego i niemieckiego, by można było bez przeszkód drukować słowniki. W latach osiemdziesiątych, kiedy Jan Śniadecki wyjeżdżał do Londynu i Paryża, zawsze po swoim powrocie zdawał relację ks. Michałowi. „Wypytywał mnie — pisał Śniadecki — o nauki w Niemczech i we Francji. W Niemczech dla cudzoziemców nauki matematyczne i fizyczne są kosztowniejsze, ale nie tak pożyteczne i gruntowne jak we Francji”¹⁵.

Być może miały na to wpływ kontakty ks. Michała z profesorami uczelni w Mannheim. Znajdowało się tam Towarzystwo Meteorologiczne założone przez Karola Teodora, elektora bawarskiego. Śniadecki często musiał wracać do Polski przez to miasto. Robił to wyłącznie na polecenie ks. Michała. Występował wówczas w charakterze jego pełnomocnika. Rozmawiał osobiście w imieniu prezesa z członkami tamtejszej Akademii. Na życzenie ks. Michała zrobił subskrypcję i zakupił z teje sześć dzieł (tytuły nieznane), zaprenumerował także wiele innych prac. W Mannheim przebywał wyłącznie na koszt ks. Michała, transakcje załatwiał za jego pieniądze¹⁶. Książki te trafiały do Akademii Krakowskiej, dla której ks. Michał kupował także wiele przedmiotów za granicą.

Prymas, nie oglądając się na Komisję, często wysyłał stypendystów do zagranicznych uczelni na własny koszt. Po powrocie zapewniał im pracę w Akademii Krakowskiej i Wileńskiej. Rafał Czerwiakowski kształcił się za pieniądze prezesa najpierw w Paryżu — w tamtejszej szkole medycznej, a potem w Berlinie — w szkole położniczej. Z czasem wystarał się Czerwiakowskiemu od papieża o zniesienie ślubów zakonnych (Czerwiakowski był pijarem). Z kolei Antoniego Szastera, wychowanka Akademii Krakowskiej, prymas wysłał do Edynburga w celu przeprowadzenia badań nad właściwościami leczniczymi kory angustury. Jana Śniadeckiego wysłał do Getyngi na dalszą naukę w duchu wolffianizmu, filozofii Locke’a, Condillaca. Miał się bowiem profesor zapoznać z doktryną fizjokratów. Czasami wręcz na siłę „wypychał” za granicę, aby młodzi wykładowcy doskonalili swoje umiejętności naukowe. Tak było w przypadku ks. Gawrońskiego. Książkę Michał chciał, by Gawroński kształcił się na wydziale astronomii w Paryżu, aby podpatrzył jak funkcjonuje tamtejsze obserwatorium i jak wyglądają badania astronomiczne. Na koniec, zaopatrzony w potrzebne instrumenty astronomiczne i matematyczne, wrócił do Krakowa i zaczął robić doktorat w Akademii, o co szczególnie prymas Poniatowski zabiegał¹⁷. W latach osiemdziesiątych sprowadził do

¹⁴ Tamże, s. 110.

¹⁵ M. B a l i Ń s k i, op. cit., s. 46.

¹⁶ AGAD, Archiwum ks. Józefa Poniatowskiego i Marii Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, sygn. 83, s. 7.

¹⁷ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 198, s. 9.

Akademii Krakowskiej Lotaryńczyka, ks. Krzysztofa Idatte'a, który był także wychowawcą jednego z Poniatowskich. W 1784 r. Hugo Kołłątaj dziękował ks. Michałowi za przeszło 50 000 złp, dzięki którym Akademia mogła wykończyć sześć pokoi: cztery z nich miały być salami wykładowymi, dwa pozostałe gabinetami. Z zestawienia owych danych wynika, że do 1785 r. zaczątki zakładów naukowych (laboratorium chemiczne czy obserwatorium astronomiczne) borykały się z trudnościami finansowymi. Ich byt zależał wtedy od ks. Michała i jego pieniędzy¹⁸. Najlepiej ilustruje to fragment listu, wysłany z Krakowa 30 lipca 1782 r.: „z tym wszystkim jeżeliby Wiel. Dobrodziej na rok przysły mógł opatrzyć potrzebnym wydatkiem na założenie Obserwatorium i wyreperowanie Domu Botanicznego”¹⁹.

Wkrótce, dzięki hojności księcia, „stało” i obserwatorium i fabryka w ogrodzie botanicznym, na które ks. Michał przeznaczył 2000 złp. Śniadecki pisał: „Książę prymas zdecydował już o kształcie budowy obserwatorium i że z małymi odmiannami od dawniejszego planu, będzie ono obszerniejsze niż wprzódoby być miało”²⁰. Doradzał także jak akademicy mają budować. Nie dawał jednak wskazówek architektonicznych, starał się tylko gasić zapęły ludzi z uniwersytetu, którzy chcieli budować wszystko na raz. Zalecał, aby w pierw jeden budynek wykończyć, a potem następny. Łatwiej będzie wówczas pieniędzmi gospodarować i tyle ich się nie zmarnuje. Zamiar budowy wszystkiego natychmiast widać choćby z listu ks. Michała do Jana Śniadeckiego. Prymas skarży się w nim, że gdyby akademicy nie zaczęli budować wszystkiego jednocześnie, to pieniądze jego i Najjaśniejszego Pana, które były przeznaczone na ogród botaniczny, nie zostałyby roztrwonione²¹. Zamyślał też ks. Michał sprowadzić do sprawowania pieczy nad ogrodem odpowiedniego ogrodnika. Proponował takowego z Grodna, gdyby ten zażądał jednak więcej niż Akademia przewiduje dać pensji, proponował sprowadzenie fachowca z Wiednia, który będzie znacznie tańszy. Wyasygnował poza tym 4500 złp na potrzebne przedmioty do gabinetu historii naturalnej oraz zakupił kosztowne książki do botaniki, kolekcję kopersztychów ziół szwedzkich i duńskich. Piramowicz pisał, że wszystkie te przedsięwzięcia pochłonęły przeszło 50 000 złp ze szkatuły książęcej²². Po wszystkich dobrodziejstwach, jakie wyświadczył Akademii, uważał ks. Michał Szkołę Główną niemal za własne osiągnięcie. Przekonanie to jest usprawiedliwione, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość pieniędzy, jaką wyasygnował dla uczelni, oraz fakt, że zaczęto ją reformować właściwie dzięki uporowi prezesa KEN. Wciąż dawał zbawienne i „ojcowskie” rady, a każdy sprzeciw ze strony akademików uważał nie za sprzeciwianie się Komisji, ale niemalże za zamach na własną osobę. Na początku przestrzegał prawa do samodzielnego wyboru rektora przez Akademię. W ten sposób rektorem został Kołłątaj. Później, wbrew 20 i 21 punktom „Konstytucji Akademii”²³, przeforsował kandydaturę Feliksa Oraczewskiego na rektora. Mniej więcej od tej pory zaczęły się konflikty między ks. Michałem a częścią wykładowców Akademii.

¹⁸ G. P i r a m o w i c z, op. cit., mowa na sesji 7 marca 1783, s. 110.

¹⁹ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, sygn. 119, s. 335.; G. P i r a m o w i c z, op. cit., mowa na sesji 10 marca 1785, s. 124.

²⁰ M. B a l i Ń s k i, op. cit., s. 126-127.

²¹ BJ, Rkps 3120, b.s.

²² G. P i r a m o w i c z, op. cit., mowa na sesji 10 marca 1785, s. 124.

²³ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, sygn. 96, s. 367.

Wobec wcześniejszego konfliktu Hugona Kołłątaja z Akademią Krakowską, a potem z kapitułą, ks. prymas zajął wyczekujące stanowisko, a w końcu zupełnie przestał się interesować sprawami kanonika krakowskiego. Zaczął się wówczas jego zatarg ze Śniadeckim. Zirytowany, wyznał Hołowczycowi, że hardość profesora takich sięgnęła granic, iż należy wszystkie jego listy zebrać, aby potomność mogła o tym się dowiedzieć²⁴. Śniadecki narzekał bowiem na niskie płace profesorów. Książę Michał odpowiedział mu, że bierze pensje z trzech stanowisk, i kto jak kto, ale on nie powinien w tej kwestii zabierać głosu.

Głośnym echem odbiło się ignorowanie przez Komisję Edukacji Narodowej listów, które nie miały odpowiedniego stempla. Przedłużające się konflikty spowodowały, że ks. Michał pisał: „bo tyle przykładając się do wzrostu i lustru Akademii Krakowskiej spodziewałem się z światłem jej liczne widzieć korzyści dla kraju, a dla serca mego odbierać pociechę, lecz łatwe tam niechęci tępią bieg nauk i nie dają dojrzeć z nich owocom”²⁵. Profesorowi Śniadeckiemu i pozostałym niezadowolonym radził, by zajmowali się badaniami naukowymi, a nie zarządem i polityką. Jednocześnie groził im zmniejszeniem pensji²⁶. Jan Śniadecki, zaniepokojony przedłużającym się konfliktem z prezesem KEN, pisał do Joachima Gintowta Dziewiąłtowskiego: „Najwięcej gryzie wszystkich nowina, że J.O. książę JMC prymas już sobie nudzi opiekowaniem się Szkołą Główną, dotąd spokojności odzyskać nie mogąca”²⁷.

Szczególnie dużo uwagi poświęcił ks. prymas katedrze literatury. Spór jej dotyczący toczył się w latach 1787 i 1788. Katedrą literatury zajęto się bliżej w Akademii Krakowskiej dopiero w okresie wizytacji Hugona Kołłątaja i późniejszego jego rektoratu. Związane to było głównie z kampanią antyjezuicką, jaką prowadzono w wielu krajach katolickich. Mimo że w Polsce doby stanisławowskiej rozkwitała rodzima literatura, kraj dopiero w połowie lat osiemdziesiątych XVIII w. doczekał się odrębnych katedr literatury w obu Szkołach Głównych, tj. w Krakowie i Wilnie. Jednakże w toku jej rozwoju okazało się, że ma ona często niewiele wspólnego z samodzielnym nauczaniem języka polskiego. Wciąż pojawiające się przedruki podręczników do nauki języka ojczystego (zazwyczaj tłumaczenia z francuskiego) nie w pełni realizowały postulaty ludzi, którzy dyskutowali problematykę nauczania języka polskiego zarówno w Komisji Edukacji Narodowej, jak i Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych.

Kołłątaj w pierwszym projekcie Akademii (z roku 1776) wysuwał postulaty, aby każdy wydział zreformowanej uczelni był instytucją nauczającą i naukową. Według projektu miano nauczać (oprócz nauk ścisłych) języków, retoryki, historii i geografii oraz zajmować się pracą naukową w tym samym zakresie. Wśród języków nowożytnych palmę pierwszeństwa przyznawał językowi ojczystemu, „nad którego wydoskonaleniem Akademia pracować powinna, zbogacając go w słowa do nauk i tłumaczenia terminów szkolnych zgodnie”²⁸. Postulował także naukę języ-

²⁴ M. Baliński, op. cit., s. 184; K. Bartoszewicz, *Szkice i portrety literackie* t. 1, Kraków 1930, s. 238.

²⁵ BJ, Rkps 2987, s. 238.

²⁶ M. Skrzepianka, *Feliks Oraczewski*, Kraków 1935, s. 154.

²⁷ *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, oprac. M. Chamicówna, S. Tync, t. II, Wrocław 1954, s. 28.

²⁸ M. Chamicówna, *Dzieje katedry historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1966, s. 23.

ków niemieckiego, francuskiego oraz iliryjskiego²⁹. Uwzględnił także naukę łaciny i greki. Miały one studentom pomóc w poznaniu wybitnych autorów antycznych oraz nauczyć się poprawnej pisowni. Niestety, w zreformowanym uniwersytecie, którego otwarcie nastąpiło 29 września, nie uwzględniono w ogóle odrębnej katedry nauczającej literatury. Być może wpływ na tę sytuację miał z jednej strony brak pieniędzy, a z drugiej wykładowcy, który byłby w stanie sprostać wymogom. Tymczasem doczepiono jedynie do katedry prawa naukę języka greckiego, wykładanego przez Krzysztofa Idatte'a. Tak więc jedynym językiem, jaki miał być nauczany w zreformowanej Akademii, była greka przeznaczona w pierwszej kolejności dla teologów. Znajomość gramatyki łacińskiej i polskiej młodzież miała wnosić ze szkół średnich. Tam też musiała się uczyć języków niemieckiego i francuskiego. Jedynym wyjątkiem były kursy języków w Seminarium Kandydatów Stanu Akademickiego. Właśnie te potrzeby, jak i opór szlachty, niezadowolonej z nowego systemu nauczania języków, skłoniły Komisję Edukacji Narodowej do bliższego zajęcia się zagadnieniem nauczania łaciny. Była to jedna z pilniejszych spraw do załatwienia w nowo zreformowanej Akademii. Szybko się zorientowano, że kandydaci stanu akademickiego nie będą dostatecznie przygotowani do nauczania tego języka w szkołach. W 1781 r. ogłoszono Projekt Ustaw Komisji Edukacji Narodowej³⁰, który nakazywał profesorowi języka greckiego nauczanie łaciny. Zalecenia nie wykonano. Przyczyna była prosta. Katedra greki powstała dopiero w 1783 r. Wobec tego braku Szkoła Główna Koronna powierzyła wykłady retoryki ks. Józefowi Muszyńskiemu, który uczył wymowy w Szkołach Nowodworskich. Dopiero teraz w sprawozdaniu o stanie i potrzebach Akademii, przedłożonym w grudniu 1782 r. na ręce prezesa KEN, Kołłątaj zaznaczył jako pilne utworzenie odrębnej katedry literatury w Szkole Głównej Koronnej. Wtedy po raz pierwszy padło hasło stworzenia katedry jako samodzielnego fakultetu. Niestety, nie bardzo wówczas wiadano jak należy ją tłumaczyć i co ona ma oznaczać. W grudniu 1784 r. Szkoła Główna zwróciła się do KEN z prośbą o pozwolecie na utworzenie kilku nowych katedr, w tym katedry literatury. Kandydatem na stanowisko profesora tejże katedry był ks. Józef Bogucicki, popierał go Kołłątaj, według którego wykładowca swoim nauczaniem musiał obejmować całą literaturę powszechną nie wydzielając specjalnie nauki języka polskiego. Bogucicki nie przyjął proponowanego stanowiska³⁰.

O katedrach literatury dyskutowano zimą 1785 r. w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych. Głos zabrali wówczas: Jędrzej Gawroński, Szczepan Hołowcyc, Kazimierz Narbutt, Grzegorz Piramowicz i Onufry Kopczyński. Dyskusję podsumował przewodniczący Towarzystwa, Ignacy Potocki. Jak podała Mirosława Chamać, zalecenie Potockiego obowiązujące profesora literatury, jako jedyne, dochowało się do naszych czasów. Na temat owego zalecenia, które jest projektem względem literatury, wygłoszonym przez Potockiego 14 stycznia 1785 r.,

²⁹ Iliryski język — w starożytności nazwa ta oznaczała język Ilirów, należący do rodziny języków indoeuropejskich, dokładnie jednak nie wiadomo, do jakiej gałęzi tego szczepu językowego. Prawdopodobnie dzisiejszy język albański, którym mówi ludność zamieszkująca część starożytnej Ilirii, jest bezpośrednim potomkiem jednego z narzeczy starożytnego języka iliryskiego. Zabytki jego znane są z nielicznych napisów mesapskich oraz ze znacznej liczby imion osobowych, przeważnie wojowników, które przechowały się w napisach rzymskich. Tę starą nazwę geograficzną języka iliryskiego przeniesiono następnie na język słowiański, chorwacki. Nazwy tej używano w wiekach średnich do połowy wieku XIX.

³⁰ M. Chamać, *Dzieje katedry historii*, s. 23.; AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, sygn. 9C, s. 175-176.

piisał obszernie w swoim artykule Ludwik K a m y k o w s k i³¹. Na uwagę zasługuje fakt, że Potocki widział katedrę literatury jako miejsce doskonalenia łaciny oraz przysposobienia kandydatów do funkcji nauczycieli. Owszem, zalecał naukę języka polskiego, opierając się jednak na autorach francuskich, jako — jego zdaniem — najdoskonalszych, nie uwzględniał jednak odrębnego kursu nauki języka ojczystego.

Tak więc dyskusja trwająca w Towarzystwie nie wywierała większego wpływu na dalsze dzieje katedry. W roku akademickim 1785/1786 wykładał nadal Muszyński, któremu przysługiwał tytuł wiceprofesora. Już jednak w roku 1786/1787 miejsce dotychczasowego wykładowcy zajął Marcin Fijałkowski, protegowany Bogucickiego, popierany przez profesora greki, I datte'a — cieszącego się zaufaniem ówczesnego rektora Akademii, Feliksa Oraczewskiego. Fijałkowski był nauczycielem w Szkołach Nowodworskich i przez pierwszy rok swojej pracy w Akademii nie przestawał w nich uczyć. Jego wykłady uniwersyteckie były prawdziwą rewoltą, mimo że nadal katedra literatury miała przede wszystkim na względzie dobro języka łacińskiego, a jej wiceprofesor w 1787 r. wygłosił hymn pochwalny na cześć owego języka jako źródła wszelkich pożytków. Fijałkowski, obok podstawowych wiadomości z zakresu gramatyki, retoryki i poetyki, dawał słuchaczom wskazówki dotyczące metody nauczania języków. Razem ze studentami czytał i dokonywał tłumaczeń z opracowań starożytnych i nowożytnych — głównie francuskich. Celem, jaki sobie stawiał krakowski wiceprofesor literatury, było przede wszystkim przygotowanie do nauczania gramatyki w klasach niższych oraz retoryki i poetyki w klasach szkoły średniej. Swoje wykłady Fijałkowski prowadził w języku polskim. Było to wielką nowością i nie lada odwagą. Jak się okazało te innowacje miały w niedługim czasie przysporzyć mu wielu trudności i wrogów. Jesienią 1787 r. przeprowadzono (jak corocznie) egzaminy kandydatów stanu akademickiego. Egzaminy składali przed komisją, którą wyznaczyła Szkoła Główna. Okazało się, że słuchacze nadal mają braki z łaciny. Winą za to obarczono Fijałkowskiego. Zarzucano mu przede wszystkim, że prowadząc swoje wykłady po polsku uwzględnia literaturę francuską, natomiast nie bierze pod uwagę dostatecznie przyzwyczajenia studentów do nauki i rozumienia łaciny.

Wewnętrzna sytuacja Akademii za rektoratu Oraczewskiego była cały czas napięta, stąd nie wahano się użyć najbardziej drastycznych środków, aby dokuczyć przeciwnikom. Jako że Fijałkowski cieszył się dużym poparciem rektora, przeciwnicy Oraczewskiego atakowali także wiceprofesora literatury. Ofiarami ataków padli również koledzy Fijałkowskiego: bibliotekarz Jacek Przybylski i fizyk Andrzej Trzeciński³². Przyczyną konfliktu była zwykła ludzka zazdrość. Młodzi wykładowcy cieszyli się bowiem wyjątkowymi względami rektora, a zwłaszcza pry-masa. Fakt ten ilustruje list Śniadeckiego, który napisał jeszcze w 1788 r. do Joachima G. Dziewiąłowskiego: „j. p. Fijałkowski i inni ich moście do Szkoły Głównej wprowadzeni, którzy by przecie przysłuchiwać się z przytomnością powinni i wzgląd mieć na osoby dawniej w korpusie pracujące”³³. Fijałkowski starał się wyjaśnić wszystko na sesji rady Szkoły Głównej 21 listopada 1787 r., a następnie od-

³¹ L. K a m y k o w s k i, *Katedra literatury w Krakowie za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Księga referatów*, pod red. L. B e r n a c k i e g o, z. II, Lwów 1936, s. 226-227.

³² Szerzej na temat konfliktu pisała M. C h a m c ó w n a, *Dzieje katedry historii; tejeż, Uniwersytet Jagielloński*; L. K a m y k o w s k i, op. cit.

³³ *Korespondencja*, s. 23.

czytał swój projekt „Co do dawania lekcji łaciny dla kandydatów stanu akademickiego”³⁴.

Zanim Akademia Krakowska zajęła się sprawą lekcji łaciny, w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych dyskutowano nad tą kwestią. Na sesji Towarzystwa 9 listopada 1787 r. odczytywał swoje uwagi na temat literatury ks. Idatte'a. Zapoznano się także ze sposobami uczenia literatury w Wilnie (myśli nadesłane przez ks. Pilchowskiego) i w Krakowie (myśli Fijałkowskiego). Wówczas Towarzystwo zaleciło swojemu sekretarzowi, Grzegorzowi Piramowiczowi, przygotowanie odpowiedzi na uwagi profesora greki, które, jak wynika z protokołów Towarzystwa, były krytyką zdania (projektu) Potockiego z 1785 r. 30 listopada, na kolejnej sesji, członkowie Towarzystwa czytali „myśli” Fijałkowskiego, które ten przekazał najpierw do Komisji Edukacji, a ta z kolei przekazała je Towarzystwu. Wówczas postanowiono, że każdy członek Towarzystwa otrzyma „myśli”, aby mógł zapoznać się z nimi i wyrazić swoją opinię, a następnie przesłać ją do Komisji. 8 i 14 grudnia odczytywali swoje uwagi na ten temat Albertrandi, Hołowczyc, Kopczyński i Narbutt. Frapujący jest fakt, że pomimo takiego zaangażowania różnych ludzi w tworzenie katedry literatury, a potem jej funkcjonowanie, w Towarzystwie poświęcono temu problemowi tylko siedem sesji w roku 1787, a w Komisji Edukacji dwie w 1785 i po jednej w 1787 i 1788 roku.

Mirosława Chamcówna, która przez wiele lat badała dzieje Akademii Krakowskiej i katedry literatury, podała, że wszystkie uwagi, jakie były odczytywane względem „myśli” Fijałkowskiego, zaginęły, poza jedną, tzn. Onufrego Kopczyńskiego. Całą treść uwagi Kopczyńskiego na „myśli” Fijałkowskiego, autorka podała w swoim artykule³⁵.

W tej „aferze” w Akademii, sztucznie podsycanej przez przeciwników Oraczewskiego i Fijałkowskiego, zapomniano o prezisie Komisji, prymasie Michale Poniatowskim. Pokutującemu przez wiele lat przekonaniu, jakoby ks. Michał nie był zdolny do pozytywnego działania czy pomocy komukolwiek, zaprzecza list znajdujący się w brulionie korespondencji poświęconej Akademii Krakowskiej. Już sam brulion zasługuje na uwagę. Prowadzony dość niechlujnie, może utrudnić precyzyjne ustalenie powstawania pism. Listy pisane w różnych miesiącach mieszają się ze sobą. Obok korespondencji datowanej znajdują się tam memoriały oraz instrukcje, których datę powstania może ustalić jedynie wnikliwe czytanie. Te niedatowane pisma podkreślają wyraźnie wagę, jaką prymas Poniatowski okazał Szkole Głównej wyposażając ją lub ofiarowując znaczne sumy pieniężne.

List, który stał się przedmiotem moich rozważań, nie ma ani adresata, ani daty³⁶. Jednakże wnikliwa analiza, a także zapoznanie się ze źródłami, jakie podała Chamcówna i Kamykowski, pozwoliły na względne ustalenie jego daty, domniemanego adresata i okoliczności napisania. List, który w całości podaję na końcu artykułu zaczyna się od tytułowego zdania: „Przypisanie się do uwag J. Pana Fijałkowskiego nad lekcją literatury”³⁷.

³⁴ M. Chamcówna, *Dzieje katedry historii*, s. 32.

³⁵ M. Chamcówna, *Dyskusja nad katedrą literatury w Szkole Głównej Koronnej*, „Pamiętnik Literacki” t. 41, 1950, z. 3-4, s. 1007-1010.

³⁶ BJ, Rkps 2987, s. 190.

³⁷ Ażeby uwiarogodnić autorstwo należy zwrócić uwagę na nietypową odmianę zaimka osobowego. Otóż ks. Michał pisał „nasze”, „opisałszy”. W ten sposób pisali tylko król i prymas, w oficjalnych pismach także biskupi. Stanisław August jednak nie mieszał się do papierkowo-naukowych spraw Komisji Edukacji. Nie rozstrzygał także żadnych sporów. Robił to jego brat, ks. Michał, prezes

Tytuł sugeruje, że list musiał powstać nie wcześniej niż 21 listopada i nie później niż 15 grudnia 1787 r. Niemożliwe, by list powstał po 15 grudnia. Otóż „myśli” Fijałkowskiego, nad którymi obradowało Towarzystwo, to ten sam projekt „co do dawania lekcji łaciny dla kandydatów stanu akademickiego”, które wiceprofesor odczytywał Radzie Szkoły Głównej 4 grudnia 1787 r. Członkowie Towarzystwa odczytywali swoje uwagi 8 i 14 grudnia. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że list Poniatowskiego powstał przez 30 listopada, bowiem swoje „myśli” Fijałkowski przesłał najpierw do KEN. List ten nie został włączony do protokołów sesji Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych ani Komisji Edukacji Narodowej. Ktoś jednak musiał być adresatem. W grę nie wchodzi Komisja i Towarzystwo, pozostały więc dwa podmioty — Akademia Krakowska i jej rektor, Feliks Oraczewski. W papierach Szkoły Głównej nie ma żadnej wzmianki, ażeby prezes KEN osobiście zajmował się sprawą Fijałkowskiego, tedy pozostaje jako adresat listu rektor. Oraczewski objął stanowisko w październiku 1786 r. Prywatnie był zaufanym człowiekiem ks. Michała. Wprowadzał ład i porządek a jednocześnie kładł duży nacisk na techniczne nauczanie, a nie na rozwijanie badań naukowych, w czym zadziwiająco przypominał prezesa KEN. Nie wykluczone, że Oraczewski prosił Poniatowskiego o interwencję w sprawie sporu, jaki formalnie toczył się wokół katedry literatury, a tak naprawdę trwała walka „starej” kadry wykładowczej z młodymi naukowcami, którzy wprowadzali innowacje do nauki. Zatem list był nie tylko wskazówką co do sposobu prowadzenia zajęć z literatury, ale miał wyraźny podtekst obrony Fijałkowskiego w Akademii.

Także treść listu jest zaskakująca. Już pierwsze zdanie wzbudza pytanie: czy prymas Poniatowski był twórcą jeszcze jednego (byłby to trzeci z kolei) projektu dotyczącego katedry literatury? Książę Michał tak rozpoczyna swój list: „Przeszłego roku, dając uwagi nasze nad potrzebą Katedry Literatury, opisaliśmy co to jest Literatura”. „Przeszłego roku” czyli w 1786, a więc w czasie, kiedy trwały jeszcze echa dyskusji nad potrzebą i kształtem katedry. Nie ma żadnej wzmianki na temat „uwag” prymasa w jakimkolwiek innym źródle i w jakimkolwiek opracowaniu, które dotyczyłoby projektu katedry literatury i w ogóle zaangażowania ks. Michała w prace nad katedrą. Być może liczne pożary po 1795 r., o których wspominał Śniadecki³⁸, a które strawiły większość dokumentacji prymasa, objęły także owe „uwagi” z 1786 r. i oryginał listu z 1787 r. Nie jest to jednak pewne, skoro, jak napisałam, adresatem listu mógł być Oraczewski. Fakt ten także niczego nie przesądza.

Pewne jest, że to jedyny dokument prymasa potwierdzający jego zaangażowanie się w „sprawę” Fijałkowskiego. Poniatowski, jako prezes KEN, wielokrotnie samodzielnie podejmował decyzje w wielu kwestiach naukowych i spornych. Chociażby w kwestii korespondencji z paryską uczelnią. Akademicy, a także król, zgadzali się na taką współpracę. Jednak decydujące i ostateczne zdanie miał ks.

KEN, który już wówczas był prymasem (od 1784). Poza tym list pisany jest jego ręką i są to jego myśli na temat katedry literatury. Listy pisane cudzą ręką, a także projekty nie będące autorstwem ks. Michała, zapisywał prymas w specjalnie do tego założonych zeszytach. Znajdują się one w Warszawie. Oprócz listów i projektów, których autorem nie jest ks. Michał, znajdują się wiersze, sentencje naukowe i filozoficzne, nowocześnie rozwiązania gospodarcze, a także mowy sejmowe. Do tych ostatnich miał oddzielny „kajet”. Prymas nie miał zwyczaju umieszczać w swoich prywatnych brulionach listów pisanych cudzą ręką.

³⁸ AGAD, Archiwum ks. Józefa Poniatowskiego i Marii Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, sygn. 83, s. 7.

Michał, który powiedział „nie”. Nie musiał dzielić się zawsze z członkami KEN swoimi spostrzeżeniami. Nie musiał ich też informować o posunięciach, jakie zamierza uczynić względem katedry literatury czy samego Fijałkowskiego. Oczywiście, jest zaskakujące, że protokoły Towarzystwa i Komisji Edukacji, a także ich członkowie, milczą w sprawie listu prymasa. Według zwyczajowej procedury ewentualne pismo ks. Michała powinno być odczytane na sesji Komisji i Towarzystwa. Świadczy to o poufności listu.

Wspomniałam wcześniej, że Oraczewski mógł prosić prezesa KEN o interwencję w sprawie sporu wokół katedry. Otóż list powstał, rachując daty, niemal na zawołanie. Został napisany późną jesienią. Poniatowski, jeżeli chciał wyrazić swoją aprobatę dla pracy Fijałkowskiego, mógł to zrobić znacznie wcześniej, bowiem nowe metody wiceprofesora były już znane. Poniatowski wyraźnie bierze w obronę Fijałkowskiego oraz jego sposób dawania lekcji, a także przysposobienia kandydatów do roli nauczycieli. Kopczyński ostatnią część swoich rozważań poświęcił krytyce wysuniętego przez Fijałkowskiego projektu, aby kandydatów podzielić na dwie grupy: jedną, specjalizującą się w naukach fizycznych czyli, według obecnej terminologii, matematyczno-przyrodniczych i drugą, oddającą się głównie naukom moralnym (humanistycznym)³⁹. Poniatowski zastanawia się „czy wszyscy Kandydaci się do niej [lekcji literatury] przykładać powinni”, po czym podaje projekt podziału literatury na „mowę do rozumu” i „mowę do rozumu i serca zarazem”⁴⁰. Odpowiada to mniej więcej skrytykowanemu przez Kopczyńskiego projektowi, jaki przedstawił Fijałkowski. Książę Michał chwalił Fijałkowskiego za to, że ten chce poświęcić „jaką godzinę dla słabszych kandydatów”⁴¹. Poniatowski uważał, że niższy kurs literatury powinien obejmować jasną i przejrzystą naukę języka ojczystego, który jest najważniejszy i to właśnie ten język powinien być faworyzowany. Wyższy stopień nauki, według Poniatowskiego, powinien obejmować jeszcze łacinę, jeżeli to możliwe także grekę i francuski. Bardzo ważne są dla ks. Michała wiadomości pobierane przez kandydatów z innych katedr, które uzupełnią ich wiadomości o literaturze. Ostatnie zdanie listu jest prośbą o projekt rozkładu zajęć w Akademii: „Na koniec trzeba prosić Szkołę Główną, ażeby podała projekt reformy katedr, układ lekcji, podziały takie, aby lekcje związek ze sobą mające sobie nie przeszkadzały”⁴². Czy w roku 1787 prymas Poniatowski mógł się domagać reformy katedry, a raczej modyfikacji jej programu? Dlaczego nie zwrócił się z tym listem do Rady Szkoły Głównej tylko, prawdopodobnie, do rektora?

Prymas Poniatowski toczył spory z niektórymi przedstawicielami ciała naukowego Akademii. Prowadził je, by utrzymać swoją dominującą pozycję w Szkole Głównej. Starał się też utrzymać „swoich ludzi”, do których zaliczał Oraczewskiego. Dzięki nim mógł wpływać na bieg wydarzeń w Akademii i, co najważniejsze, kontrolować sposób nauczania. Wszakże katedra literatury była tym fakultetem, gdzie wychowywano młodzież w duchu patriotyzmu i reform. Nie wykluczone, że prymas chciał dorzucić do tego jeszcze przywiązanie do monarchy, co uwidacznia się w jego zachowanej korespondencji i memoriałach. List ks. Mi-

³⁹ M. Ch a m c ó w n a, *Dyskusja nad katedrą*, s. 1009-1010.

⁴⁰ BJ, Rkps 2987, s. 190.

⁴¹ W drugiej części tego zdania znajduje się zapis: „dla uczenia ich *syntasim, prosodii* i języka łacińskiego”. Wynikałoby z tego, że składnia i mowa dotyczą innego języka niż łaciny. Czy chodziło o naukę języka polskiego?

⁴² BJ, Rkps 2987, s. 191.

chała nie podważa „myśli” Fijałkowskiego, ale ma na celu raczej wyciszenie całej sprawy. Jeżeli dodamy do tego nieznaną projekt dotyczący katedry z 1786 r., będziemy mieli w miarę czytelny obraz zaangażowania się prymasa w rozbudowę fakultetu oraz popularyzowanie języka ojczystego. 15 grudnia 1787 r. w Towarzystwie czytana była rezolucja Komisji Edukacji, w której KEN powołała Fijałkowskiego na stanowisko wiceprofesora w Kolegium Moralnym w zgromadzeniu Szkoły Głównej, oraz przyznała mu pierwszeństwo w objęciu katedry literatury. Następnie 17 grudnia na sesji KEN oficjalnie odczytano wcześniejsze postanowienie rezolucji nadesłanej do Towarzystwa 15 grudnia w sprawie Fijałkowskiego. Czy rezolucja z 15 grudnia czytana w Towarzystwie była rzeczywiście pismem Komisji? Dlaczego w takim razie tę samą rezolucję czytano dwa razy: nieoficjalnie, jak wynika z protokołów, i 17 grudnia, tym razem już oficjalnie. Czy owa rezolucja miała na celu zbadanie sytuacji i nastawienia Towarzystwa wobec Fijałkowskiego? Zaskakująca może być odwrotność dat. To przecież Towarzystwo, które patronowało utworzeniu i rozbudowie katedry literatury, jeśli by chciało, powinno wysunąć kandydaturę Fijałkowskiego, a nie KEN.

Można zaryzykować twierdzenie, że Towarzystwo nie mogło postąpić inaczej, niż sobie tego życzyła Komisja, która chciała zakończyć „afere” wokół katedry literatury. Nie wykluczone, że Poniatowski użył tu całej swojej siły do utrzymania jeszcze jednego swojego człowieka w Akademii. Ludwik Kamykowski pisał, że Fijałkowski najwidoczniej za sprawą Oraczewskiego, bez wniosku Szkoły Głównej, otrzymał patent na wiceprofesora Kolegium Moralnego przy szkole literatury. Wątpi, jakoby ten patent został potwierdzony przez KEN⁴³. Być może tę wątpliwość Kamykowskiego należy powiązać z nieznanym listem prymasa, który mógł decydująco wpłynąć na obsadzenie katedry literatury. Fijałkowski otrzymał patent profesora w 1790 r. Odtąd wykładał bez przeszkód aż do 1802 r., kiedy przeszedł na emeryturę. Także w 1790 r. skończyły się dyskusje na temat katedry literatury. Oczy całego społeczeństwa zwróciły się w kierunku izby poselskiej, gdzie ważyły się losy państwa. W parze ze zmianą profilu Akademii Krakowskiej szły projekty reorganizacji i jednocześnie kasacja seminariów duchownych diecezji krakowskiej, których było sześć: trzy znajdowały się w Krakowie: pierwsze, tzw. akademickie, znajdowało się pod zarządem profesorów uniwersytetu, drugie (zamkowe) i trzecie (na Stradomiu) — oba pod zarządem księży misjonarzy. Pozostałe znajdowały się w Kielcach, Lublinie i Sandomierzu. Wszystkie miano kasować w całości albo zmniejszyć liczbę alumnów. Powodem tego miał być, według ks. Michała, brak pieniędzy na utrzymanie szkół zakonnych, a także ich nadmierna liczba na jednym terenie⁴⁴. Jedynie seminarium znajdujące się pod zarządem profesorów Akademii kształciło młodzież duchowną z wyższym wykształceniem. Po reformie studenci z seminarium akademickiego uczęszczali na wykłady z historii kościelnej, teologii dogmatycznej i prawa kościelnego. W związku z tym w roku 1783 Szkoła Główna zwróciła się do ks. Michała z prośbą, aby znieść w seminariach krakowskich teologię moralną, inaczej bowiem kurs tego przedmiotu w Akademii tracił rację bytu. Książe sprzyjał tej propozycji, ale sprzeciwiło się jej duchowieństwo diecezji krakowskiej, które obawiało się wprowadzenia nowych prądów naukowych do szkolnictwa i życia religijnego. Książe Michał projektował nawet założenie przy

⁴³ L. Kamykowski, *Katedra literatury*, s. 233.

⁴⁴ Szerzej na temat kasacji zakonów i seminariów w diecezji krakowskiej pisał W. Chotkowski, *Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie*, Kraków 1918.

Akademii seminarium generalnego dla całej diecezji. Niestety, istniało ono tylko trzy lata (1780-1783). Koszty roczne jego utrzymania wynosiły ponad 30 000 złp, a przy tym Komisja uznała, że wychowanie przyszłych profesorów jest szkodliwe dla uprawiania ich w życie kadry pedagogicznej. Wtedy seminarium zamknięto, a jego słuchacze otrzymali pozwolenie na udzielanie lekcji w szkołach podwydziałowych krakowskich.

Zarówno Komisja, jak i Akademia borykały się z problemami finansowymi. Skoro ks. Michał potrafił wymusić, w roku 1776, konstytucję, aby sejm przelał majątek pojezuicki na Komisję Edukacji Narodowej, znajdował także sposoby, aby mieć fundusze dla Akademii Krakowskiej. Już w 1776 r. król, Rada Nieustająca i ks. Michał (jako prezes KEN) zdecydowali się prosić papieża o zniesienie zakonu bożogrobców w Polsce i przekazanie ich majątku Akademii Krakowskiej. Zakon formalnie został zniesiony w XV w. przez Innocentego VII. Papież jednak nie wyraził zgody na skasowanie miechowitów, ponieważ nie miał im nic do zarzucenia od strony religijnej. Przeor zakonu, dowiedziawszy się, jakie plany ma wobec niego Komisja Edukacji Narodowej, napisał obszerny memoriał, w którym odrzucał wszystkie zarzuty stawiane miechowitom przez tę instytucję. Książę Michał mimo to nalegał na ówczesnego nuncjusza w Polsce, Archettiego, aby ten wystąpił do papieża o przydzielenie dóbr miechowitów Akademii. Papież wyraził zgodę, była ona jednak obwarowana licznymi warunkami: 1) nauczyciele w Akademii powinni być katolikami; 2) podręczniki należy wydawać zgodnie z dogmatami; 3) król ma zakazać kształcenia się w uczelniach niekatolickich; 4) profesorowie, którzy skończyli studia na uczelniach innowierczych nie mogą być zatrudnieni w Krakowie.

Jeżeli do tych punktów dodamy jeszcze odrębne postulaty nuncjusza, aby nie zakładać obserwatorium astronomicznego, bo takowe istnieje w Wilnie, oraz pomysły względem nauczania języków, będziemy mieli w miarę czytelny obraz, jaką uczelnię chciał widzieć papież.

Żaden z tych punktów nie został zrealizowany. Przyszłość pokazała, że nie tylko Komisja Edukacji Narodowej, ale i jej prezes (za własne pieniądze) wysyłał studentów na zagraniczne stypendia często do uniwersytetów innowierczych. Dotyczyło to również profesorów, którzy także korzystali z hojności protektorów. Komisja nie znała decyzji papieża. Przygotowywała się wraz z Akademią do przejęcia majątku miechowitów. Po jej ujawnieniu doszło do jawnych buntów, potępieno decyzję Kurii. Jedynie autorytet ks. Michała uratował zakonników i ich majątek od zajęcia siłą. W 1779 r. rozpoczęto reformowanie uczelni. Nuncjusz Archetti pod koniec tego samego roku mógł przeczytać, że ks. Michał, jako prezes Komisji Edukacji Narodowej, ma zamiar przystąpić nie tylko do reformy wydziału teologicznego w Polsce. Fundusz po bożogrobcach był jedynie narzędziem w rękę papieżstwa po to, by nie dopuścić do reformy Akademii. W roku 1784 król przeznaczył część dóbr miechowskich na rzecz uniwersytetu. Stanisław August skorzystał z sytuacji, mianując dotychczasowego proboszcza miechowitów, Kaspra Cieciszowskiego, biskupem kijowskim. W ten sposób Komisja Edukacji nie musiała podporządkowywać się nuncjaturze. Dochody z dóbr miechowskich, w połączeniu z pieniędzmi prymasa, wykorzystano do budowy ogrodu botanicznego, obserwatorium astronomicznego i gabinetów Kolegium Fizycznego. Inną drogą pozyskania funduszy na Akademię były masowe kasacje zakonów w diecezji krakowskiej, rozpoczęte po roku 1780. Nie pomagały listowne zakazy papieża. Książę Michał łączył i znosił kolejne zgromadzenia zakonne w imię zwiększenia dochodów na Szkołę Główną. Ponadto zalecał Kołłątajowi, aby ten zrobił dokładny spis wszystkich

budynków mieszkalnych i wydzierżawił te, które Akademia uzna za nieprzydatne dla siebie.

Następnie decydował o przyznaniu zainteresowanym budynków przeznaczonych do dzierżawy, a wystawionych na licytację, po to, by pieniądze z dzierżaw były jak najbardziej korzystne dla Akademii⁴⁵. Pensje dla profesorów świeckich ustalała i przyznawała Komisja, natomiast wykładowcy będący duchownymi otrzymywali wynagrodzenie ze zniesionych kolegiat, które dekretem dla nich przeznaczono. Dotyczyło to profesorów czynnych oraz emerytów. Podobnie wyglądała organizacja beneficjów uniwersyteckich (Przemyków, Stary Korczyn, Gołcza, Luborzycza, Nakło i Proszowice). Przeznaczone one były wyłącznie dla profesorów czynnych. Ustanowiono przy tym limit ich rocznych dochodów, wliczając w wydatki na potrzeby lokalne. Ewentualne nadwyżki beneficjanci mieli oddawać do kasy uniwersytetu. Po wprowadzeniu organizacji kościelnej kadry pedagogicznej pensje przysługiwały wyłącznie profesorom duchownym, którzy mieli wykładać na uniwersytecie teologię, umiejętności prawnicze, a także ich zastępcom i emerytom. Kwestię wynagrodzeń ks. Michał przygotował sam, opracowując projekt „Względem beneficjów po Katedrach dla wysłużonych profesorów”⁴⁶. Kasa uniwersytecka miała im wypłacać pensje jak profesorom czynnym albo ich zastępcom bądź emerytom.

Zamysłem Poniatowskiego było założenie w Warszawie Szkoły Lekarskiej na wzór Collegium Medicum w Londynie lub w Paryżu. Miała ona kształcić lekarzy i aptekarzy. Książę planował wyposażenie jej w laboratorium oraz szpital, w którym studenci mogliby odbywać praktyki. Ten pomysł prymas przez długi czas chciał realizować. Zamiar utworzenia tej placówki głosił jeszcze na początku lat osiemdziesiątych. W roku 1783 pisał w tej sprawie z Krakowa Jan Jaśkiewicz. Wnioskować można, że kwestia polskiego Collegium Medicum była bardzo żywa. Jaśkiewicz jednak, przy całym swoim zaangażowaniu w realizację tego pomysłu, wyrażał obawę o konflikt mogący zaistnieć między Szkołą Lekarską w Krakowie a Collegium Medicum w Warszawie. Twierdził przy tym, że ks. Michał — jako prezes KEN i kanclerz Akademii Krakowskiej⁴⁷ oraz jej dobroczyńca — nie doprowadzi do ewentualnego zatargu między tymi uczelniami. Dodawał na koniec: „to targnęłoby ten związek, który dla wzrostu nauk tak wielce jest potrzebny”⁴⁸.

Kontrowersyjne okazało się założenie szpitala generalnego na Wesołej. Władysław Chotkowski pisał o celowym i z góry zamierzonym postępowaniu ks. Michała, kiedy zniósł on tzw. nowicjat, czyli klasztor karmelitów⁴⁹. Budynki tego

⁴⁵ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 199, s. 837; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 309a, s. 16.

⁴⁶ Tamże, sygn. 200, s. 138.

⁴⁷ Według prawa kanclerzem Akademii był biskup krakowski lub, w razie nieobecności tego ostatniego, jego koadiutor. Michał Poniatowski był zastępcą biskupa krakowskiego od 1775 r. (biskupem był Kajetan Sołtyk). Według obowiązującego prawa dopiero po aresztowaniu Sołtyka w 1782 r. mógł zostać kanclerzem. Jednakże korespondencja prywatna i oficjalna, a także memoriały w latach 1775-1782 kierowane do Akademii przez Poniatowskiego, sygnowane były jego podpisem „Kanclerz Akademii”.

⁴⁸ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. IX, sygn. 119, s. 231.

⁴⁹ Poniatowski odkupił od zakonników ich budynki klasztorne. Umowa została spisana 13 sierpnia 1787 r. Na jej mocy prymas zobowiązał się wypłacić zakonnikom kwotę 20 000 złp cztery tygodnie po ich wyprowadzeniu się. Wraz ze znalezieniem nowego lokum dla szpitala generalnego ks. Michał nakazał wszystkim siostrom zakonnym prowadzącym własne szpitale przenieść się na Wesołą. Wobec pozostałych zakonów zastosował *numerus fixus* oraz tzw. prawo łaski, które stworzył na własne

klasztoru miały być przeznaczone na szpital generalny. Spróbujmy odwrócić kolejność wydarzeń. 28 grudnia 1779 r. Poniatowski pisał w imieniu Komisji, zapewniając Akademię, że chce utrzymać w kolegium jezuickim szpital uniwersytecki św. Barbary. Jednocześnie ks. Michał chciał wiedzieć, ile należy przeznaczyć pieniędzy na utrzymanie jednego chorego i zarazem całego szpitala⁵⁰. W obszernym dokumencie, zatytułowanym „Akademia Krakowska”⁵¹, znajdują się specjalne wydzielone części adresowane do ks. Michała. Z Akademii pisano: „przeto zaleca J. X. Biskupowi Płockiemu, koadiutorowi krakowskiemu lub sam przez się lub przez delegowanych przez siebie osób Komisję Szpitalną w Krakowie rozpoczął wszystkie szpitale razem połączyć — a ustanowiony przy Akademii Krakowskiej na zawsze będący oddać”⁵². W kolejnym punkcie czytamy: „chcąc powiększyć dochód szpitala św. Barbary na Szkołę Cyrulicką i Lekarską — po wszystkich plebaniach i proboszczach, gdy ci bez testamentu z tego świata zejda, czwartą część ich majątku — szpitalowi św. Barbary oddawana była”⁵³. Jan Jaśkiewicz, który składał przez kilka lat, do chwili zamiany gmachu szpitala, raporty Poniatowskiemu, pisał często, że stanie ich jest bezsensowne. Jego zdaniem prezes mógł tylko wyczytać z nich spóźnienia w pracach. W tej sytuacji Akademia niczym więcej nie mogła się pochwalić. Wynika z tego, że ks. Michał nie mógł zakładać szpitala generalnego i jednocześnie szukać funduszy dla szpitala św. Barbary, bowiem takie posunięcie okazałoby się nieekonomiczne. Chyba, że należy tę sytuację rozpatrywać jako celowe działanie ze strony Poniatowskiego, aby uspokoić zainteresowanych w utrzymaniu starego szpitala. Przeniesienie szpitala na Wesołą miało miejsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych w czasie trwania kasacji klasztorów, które na szeroką skalę prowadzono po roku 1780, a więc po upadku „Zbioru praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego⁵⁴.

potrzeby przy okazji reformowania diecezji płockiej. Z kolei stare zakonnice miały przeprowadzić się do swoich krewnych. W ten sposób Poniatowski zniósł klasztory duchaczek, bernardynek, dominikanek, a także kaletek i augustynianek. W myśl owego prawa łaski i *numerus fixus* zniósł kościół parafialny św. Jakuba i kilka kaplic szpitalnych. Wszystko to czynił, jak zapewniał, dla dobra oświaty i Akademii Krakowskiej.

⁵⁰ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 199, s. 817-818.

⁵¹ Tamże, sygn. 200.

⁵² Tamże, s. 55.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ W „Kodeksie” między innymi znalazły się zapisy dotyczące Kościoła w duchu febronianiskim. Poniatowski, zwolennik febronianizmu, nie mogąc się pogodzić z upadkiem „Kodeksu” wprowadzał sam, w miarę możliwości, zasady Febroniusza. Ich twórcą był Jan Mikołaj Hontheim, sufragan trewirski, biskup myroficki, który pisał teksty pod pseudonimem Justyn Febroniusz (pod tym imieniem i nazwiskiem przeszedł do historii). Od jego nazwiska nazwę wzięli nurt antypapieski w Kościele rzymskokatolickim w Europie. Władza związywania i rozwiązywania została powierzona przez Jezusa ogółowi wiernych, zwierzchnicy zaś duchowni mają jej używalność i zastosowanie. Każdy biskup posiada w swej diecezji nieograniczoną władzę duchowną. Pierwszeństwo Stolicy Apostolskiej, które zresztą nie jest przywiązane do Rzymu, polega na nadawaniu Kościołowi charakteru jedności, a obecne przywileje pochodzą z zastosowania dekretaliów pseudo-Izydora. Papież, pierwszy pomiędzy równymi, jest egzekutorem praw, które o tyle posiadają moc obowiązującą, o ile są ogólnym głosem całego episkopatu. Sobór stoi nad papieżem i nie potrzebuje jego przewodnictwa ani potwierdzenia. W kwestiach spornych służy prawo odwołania się od papieża do soboru. Uzurpowana przez Stolicę Apostolską władza powinna być odjęta i jeżeli się papież dobrowolnie nie zgodzi na zrzeczenie się przywilejów nieprawnie nabytych, powinien do tego być zmuszony. Środki: zwołanie soboru powszechnego, wymówienie posłuszeństwa, nie spełnianie wymagań Stolicy Apostolskiej, a jeśli to nie pomoże — zwrócenie się do władzy świeckiej, likwidacja zakonów — zbrojnego „ramienia papieżstwa”. Kierunek ten był ostro potępiany przez Stolicę Apostolską.

Bez wątpienia kasacje posłużyły także do założenia nowego, większego szpitala. Wszakże krakowskie szpitale znajdowały się przy klasztorach. Być może pismo od Szkoły Głównej było celowym zamierzeniem ks. Michała, który czekał na pierwszy krok ze strony Akademii Krakowskiej. Działalby wówczas zgodnie z prawem, wykonując cudzą wolę, a wprowadzając jednocześnie w życie własny plan likwidacji zakonów. Łącząc wszystkie szpitale w jeden, Poniatowski realizował idee Febroniusza. W tym samym poszycie archiwalnym znajduje się „Projekt o Szpitalu Generalnym”⁵⁵, który dotyczy łączenia szpitali w Krakowie. Projekt ten istotnie przewidywał połączenie funduszy wszystkich istniejących w Krakowie szpitali, włącznie ze szpitalami sióstr miłosierdzia i bonifratrów (mimo że ci ostatni cieszyli się poparciem prymasa). Dotyczy ponadto kasacji zakonu św. Ducha, zwanego popularnie duchakami, który prowadził szpital. Gmach, gdzie znajdował się ich szpital, był okazały, i według autora projektu, którym mógł być prymas Poniatowski (lub Józef Olechowski z polecenia księcia prymasa), należało go tylko zaadaptować, a byłby wówczas zdalny do przyjęcia dużej liczby chorych. Wynikałoby z tego, że to duchacy, a nie karmelici, mieli oddać swe budynki na szpital generalny. W projekcie czytamy, że starsi zakonnicy mogliby pozostać w szpitalu, młodszy natomiast mieli się rozjechać, by objąć probostwa. Wówczas ks. Michał nie musiałby stosować zasady *numerus fixus*, ponieważ duchowni z czasem sami wymarliby. Ci ostatni wyrażali zresztą daleko idącą gotowość podporządkowania się woli Komisji Edukacji Narodowej, łudząc się, że być może ich szpital pozostanie, tak jak oni sami. Jednakże ze zmianą budynku szpitalnego powstał problem natury prawnej. Akademia zaczęła rościć sobie prawo do szpitali, jako że poprzedni (św. Barbary) należał do niej. Chętna do przejęcia była także kapituła krakowska, która uważała się za zwierzchnika domów ubogich. Liczne konflikty powstające na tym tle między Akademią a kapitułą znajdowały finał przed obliczem prymasa Poniatowskiego. Konflikty dotyczyły głównie niemożności prowadzenia praktyk przez studentów, ponieważ kapituła tego zakazywała, a także struktury własności. Akademia dwukrotnie (a trzeci raz Jan Śniadecki) prosiła ks. Michała, by dokonał formalnej cesji budynków (Poniatowski płacąc karmelitom stał się właścicielem budynków klasztornych) na rzecz uniwersytetu i wydał odpowiednie przepisy dla zarządu szpitala. Prymas jednak nigdy tego nie uczynił. Być może była to dla niego karta przetargowa i mógł trzymać w szachu obydwie zwaśnione strony. Faktem jest, że przez ten czas starał się o fundusze dla szpitala. Jednocześnie czynił wszystko, aby ów szpital był prowadzony nie tylko przez zakonników i nie należał do kapituły, gdyż to mogło odstraszyć ewentualnych ofiarodawców⁵⁶.

Jeszcze kilka miesięcy przed zrzeczeniem się prezesury, a już po nowych ustaleniach względem KEN, ks. Michał próbował rozwiązywać problemy zarówno Akademii Krakowskiej, jak i inne palące kwestie oświatowe. Zawsze jednak dodawał, że sam już o niczym decydować nie może, że trzeba prosić o wszystko Komisje Cywilno-Wojskowe⁵⁷.

Po śmierci Poniatowskiego jego ofiarność dla Akademii przedstawił Ignacy Witoszyński. W mowie pogrzebowej, którą wygłosił nad mogiłą prymasa wychwalał pod niebiosa patriotyczne i obywatelskie kształtowanie młodzieży, wysyłanie z jej szeregów najbardziej zdolnych za granicę i sprowadzanie obco-

⁵⁵ AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, sygn. 200, s. 45-46.

⁵⁶ M. Chamaćówna, *Uniwersytet Jagielloński*, s. 115.

⁵⁷ BCz. Rkps 3295, s. 155.

krajowców do Akademii⁵⁸. Jan K o r y t k o w s k i napisał, że Komisja „właśnie jego była dziełem”⁵⁹. To stwierdzenie można także odnieść do Akademii. Bo choć wielu ludzi było zaangażowanych w przebudowę Szkoły Głównej Koronnej, to także prymasa Poniatowskiego „właśnie była dziełem”.

*

Brak daty i adresata

Przypisanie się do uwag J. Pana Fijałkowskiego⁶⁰ nad lekcją literatury

Przeszłego roku, dając uwagi nasze nad potrzebą Katedry Literatury, opisaliśmy co to jest literatura.

Nie powtarzając tamtych wyszczególnień, zastanawiam się tu tylko nad potrzebnym rozkładem tej nauki i czy wszyscy kandydaci się do niej przykładać powinni.

Ponieważ w literaturze dwie części uważam [za ważne] i umiejętność wymówienia i dar wymowy; a stąd sądzę ją podzielić na dwa gatunki lekcji:

— Jedna lekcja powinna dać naukę porządnego, logicznego i jasnego wymówienia wyboru słów właściwych do Ojczystego języka tłumaczenie wyjątków z autorów klasycznych z ukazaniem przynajmniej etymologii greckiej. Tę część literatury nazwałbym mową tylko do rozumu. Do tej lekcji sądziłbym na lat dwa zobowiązań bez wyłączenia wszystkich kandydatów pierwszo- i drugoletnich, czy to do fizycznych czy to do moralnych nauk przeznaczonych, a to tym końcem, aby ucząc się rzeczy, uczyli się razem porządnie, logicznie, jasno i właściwie o nich mówić i pisać;

— Druga lekcja literatury wyżej być powinna nad proste tylko wymówienie, i w tym rozumieniu mogłaby nazywać się lekcją wymowy — tak wolnej, jak i związanej. Ta lekcja powinna z natury wydobywać, przez uwagi rozsądne prowadzić, doskonalić i krasić dar wymowy komu od tej natury wolnej. Tę część literatury nazwałbym mową do rozumu i [za]razem serca; co my przyjemnymi naukami nazywamy. Kandydaci, w których się takowy dar szczególnie okaże, mają ciąg tej lekcji doprowadzić do kresu czteroletniego. Ich ćwiczenia są przy Szkole Głównej. Tym kandydatom profesor literatury prócz pięknych modeli w języku ojczystym, łacińskim, gdyby można w greckim, ma ukazać jeszcze podobne w języku francuskim, którego się u niego uczyć powinni.

W takowym podziale literatury na dwa gatunki lekcji, zadość się stanie wszystkim naukom. Albowiem kandydaci, zdolni i przeznaczeni do nauk dokładnych, o których wyżej nadmieniłem, i którzy nie potrzebują wymowy tylko wymówienia, kontentować się będą dwuletnim biegiem lekcji tegoż wymówienia, bo dosyć im będzie na umiejętności mówić

⁵⁸ I. W i t o s z y ń s k i, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmci Michała Jerzego Ciołek Poniatowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Legati Nati, Prymasa Korony Polskiej i Administratora Krakowskiego, Opata Komendatariusza Czerwińskiego i Tynieckiego, Orderów Orła Białego i Świętego Stanisława Kawalera Dnia 18 sierpnia Roku Pańskiego 1794 w Kolegiacie Warszawskiej św. Jana przez ks. Ignacego Witoszyńskiego, Kanonika Katedralnego Kamienieckiego i Koadiutora Warszawskiego mówione*, Warszawa, 18 sierpień 1794, s. 23.

⁵⁹ J. K o r y t o w s k i, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich* t. V, Wilno 1890, s. 191.

⁶⁰ Marcin Fijałkowski (ur. ? — zm. 1820) — pierwszy profesor literatury polskiej (łącznie z łacińską) Uniwersytetu Jagiellońskiego.

porządnie, logicznie, jasno i właściwie. Kandydaci zaś zdadni i przeznaczeni do nauk przyjemnych, po zakończonym nawet biegu uzupełnionej teraz lekcji, wyrabiać się jeszcze będą przez drugie lat [wyraz nieczytelny] pod drugą lekcją. A żem mówił, iż wymowa jest to mowa do rozumu, więc powinna obejmować szczególnie te nauki, które dotyczą rozumu i serc; przeto kandydaci przykładający się do tej części literatury powinni też nabierać od niektórych katedr wiadomości stosowanych do tej części literatury.

A lubo wszystkie umiejętności są jednym bliżej lub dalej ogniwem z[e] sobą spojone, gdy jednak życie ludzkie wszystkim nie wystarczy [wyraz nieczytelny] się tam w szkołach wojewódzkich, gdzie wszyscy wszystkich początki liczą, bo tam są próby ich rozumu, geniuszu, zdatności, dalszych potrzeb, a przeto tam wszystkich nauk skarb należy im ukazać do dalszego wyboru *et enim ignoti null cupido*⁶¹.

Należy mi także pochwalić ofiarę J. Pana Fijałkowskiego, że chce poświęcić jaką godzinę dla słabszych kandydatów (lubo takich Szkoła Główna przyjmować nie powinna) dla uczenia ich *syntasim*⁶², *prosodii*⁶³ i języka łacińskiego.

Na koniec trzeba prosić Szkołę Główną, ażeby podała projekt reformy katedr, układ lekcji i porządek podziału taki, aby lekcje związek ze sobą mające sobie nie przeszkadzały.

⁶¹ *et enim ignoti null cupido* — albowiem jest im nieznanne żadne pragnienia nauki.

⁶² *syntasim* (gr. *syntaxis*) — składnia.

⁶³ *prosodii* (gr. *prosis*) — mowa.